EXPRESS ILUSTROWANY

ROK I | Łódź, piątek 24 maja 1946 roku | Nr 126

W trosce o przyszłość Imperium

ANGLIA ALARMUJE ŚWIAT

widmem powszechnego głodu. — Chcą przede wszystkim nakarmić Niemcy i Indie.—

LONDYN (BBC). W dniu wczorajszym minister Morrison złożył w brytyjskiej Izbie Gmin sprawozdanie z wyników swej podróży do Ameryki. Morrison oświadczył, że Stany Zjednoczone i Kanada gotowe są zastosować wszelkie środki dla **przezwyciężenia kryzysu żywnościowego.**

Komisja rolnicza i żywnościowa Organizacji Narodów Zjednoczonych otrzymała pierwszy oficjalny wniosek **utworzenia światowej organizacji żywnościowej.**

Organizacja ta posiadać będzie uprawnienia dyktatorskie w sprawach **zakupu żywności i ustalania cen.** Przypuszczalnie w skład tej organizacji weszłoby 20 państw. Ponieważ stworzenie organizacji posiadającej tak szeroki zakres działania, musi potrwać czas dłuższy, **przypuszczalnie około roku,** projektowane jest powołanie instytucji tymczasowej.

W Stanach Zjednoczonych min. Morrison spotkał się z zarzutem, że **Wielka Brytania magazynuje zbyt wiele zapasów.** Wobec tego Wielka Brytania zdecydowała **się zrezygnować z żądania uzupełnienia swych rezerw przez dostawę 200 tys. ton pszenicy z Ameryki.**

Min. Morrison zakończył swoje przemówienie w Izbie Gmin słowami **„Świat musi opanować głód, bo w przeciwnym razie głód opanuje świat".**

* * *

Niestety, sprawy aprowizacyjne, sprawa walki z głodem, który panuje w krajach zniszczonych przez działania wojenne oraz wskutek masowej akcji rabunkowo-wysiedleńczej, prowadzonej w barbarzyński sposób przez okupanta, staje się coraz wyraźniej

TERENEM ROZGRYWEK POLITYCZNYCH.

Już sam fakt, że dopiero teraz, gdy sytuacja stała się groźna, zdecydowano się zwrócić do Związku Radzieckiego o współdziałanie i pomoc, świadczy bodaj najwymowniej o tendencyjnym charakterze dotychczasowej akcji.

Poza tym, znamienne jest, że wszystkie alarmy angielskie idą głównie w kierunku niesienia pomocy żywnościowej

INDIOM ORAZ NIEMCOM

Nawet Stany Zjednoczone zwróciły na to uwagę i podniosły sprawę magazynowania przez W. Brytanię znacznych zapasów żywności, celem rzucenia ich na tereny, w których Anglia jest szczególnie zainteresowana.

Jasne i zrozumiałe jest, że międzynarodowa akcja pomocy żywnościowej może być i będzie tylko wtedy skuteczna, gdy wyeliminowane zostaną z niej zupełnie wszelkie względy polityczne oraz chęć wygrywania przy tej okazji przez niektóre mocarstwa swoich interesów.

Nie będzie marszu na Rzym

Rząd włoski nie dopuści do zakłócenia wyborów

W związku z usiłowaniami elementów faszystowskich i monarchistycznych zorganizowania dnia 24 maja „marszu na Rzym" w celu zmuszenia rządu do odroczenia terminu referendum, włoski minister spraw wewnętrznych Romita oświadczył, że wybory odbędą się w oznaczonym terminie, dnia 2 czerwca. Rząd rozporządza dostateczną ilością policji, aby nie dopuścić do zakłócenia porządku. Odpowiednie zarządzenia zostały już wydane.

Dnia 20 maja policja rzymska wykryła kilka komórek faszystowskich i dokonała licznych aresztowań. Według niesprawdzonych wiadomości, wśród aresztowanych znajduje się b. sekretarz partii faszystowskiej Serena.

Mimo licznych aresztowań w stolicy i na prowincji koła reakcyjne nie zaniechały jeszcze swoich planów i nadal dążą do wywołania rozruchów.

Dwaj panowie F.

**Dwóch ich było – „chluba" German:
Hans i drugi – Karol Hermann.**

**Każdy jedno z państw słowiańskich
na użytek dostał drański.**

**Jeden Polskę miał z Warszawą,
drugi w Czechach rządził krwawo.**

**Każdy zbrodni był motorem,
każdy był gubernatorem.**

**Potem czasy się zmieniły
„stanowiska" się skończyły.**

**Gdy znaleźli się w więzieniach
z pychy nie zostało cienia.**

**Mały stał się Hans i Karol.
Sąd się zajął dla nich karą.**

**Z pierwszym krótko się bawili:
osądzili, powiesili.**

**Tam gdzie „rządził" – znaczy w Czechach.
Na drugiego piekło czeka.**

**Tam się spotka „chluba" German:
Frank Hans i Frank Karol Hermann...**

Dr Wist

Wizyta Rządu Polskiego w Moskwie

W czwartek, dnia 23 bm. wylądował na lotnisku moskiewskim samolot, którym przybył Prezydent Bierut i członkowie Rządu. Dostojnych gości witali przedstawiciele rządu radzieckiego z min. Mołotowem na czele oraz ambasador R.P. w Moskwie.

Nie mogą wisieć... bo głowa ich boli

B. japoński minister spraw zagranicznych Matsuoka oraz znany działacz faszystowski i pisarz japoński Okawa zostali skreśleni z listy zbrodniarzy wojennych ze względu na zły stan zdrowia.

Własow schwytany

Prasa szwedzka donosi, że na granicy radzieckiej i amerykańskiej strefy okupacyjnej schwytany został OSŁAWIONY ZDRAJCA GENERAŁ WŁASOW. Został on rozpoznany i zatrzymany przez wartownika radzieckiego w chwili, gdy usiłował PRZEDOSTAĆ SIĘ PRZEZ GRANICĘ samochodem W TOWARZYSTWIE PRZYJACIÓŁKI NIEMKI.

Własowa przewieziono pod eskortą do Moskwy.

Rumunia uznała republikański rząd Hiszpanii

Rząd rumuński uznał republikański rząd hiszpański Girala.

Przerwa w rokowaniach anglo-egipskich

LONDYN (BBC). Podczas dzisiejszej debaty w brytyjskiej Izbie Gmin na temat rokowań anglo-egipskich będzie przemawiał minister spraw zagranicznych Bevin.

Udzieli on wyjaśnień w związku z przerwą, jaka nastąpiła w rokowaniach anglo-egipskich.

W trosce o Niemców

Anglicy odbierają Polakom mundury

Władze brytyjskie poleciły odebrać wszystkim wysiedlonym Polakom przebywającym w brytyjskiej strefie okupacyjnej Niemiec wszelkie mundury. Zarządzenie motywowane jest koniecznością zwalczania przestępczości.

Według brytyjskiego szefa władz bezpieczeństwa, Polacy są w 90 proc. odpowiedzialni za przestępstwa popełniane w Niemczech.

•

Brytyjska Agencja Prasowa w Niemczech donosi, że policja berlińska zatrzymała w dzielnicy Neukeoln 300 osób, w tym 25 spośród młodzieży, którzy są podejrzani o przynależność do podziemnych organizacji młodzieżowych.

PROCES GREISERA

odbędzie się w Poznaniu w wielkiej auli uniwersyteckiej.-Rozpocznie się prawdopodobnie 18 czerwca

Nasz korespondent z Poznania donosi, iż udało mu się uzyskać ze źródeł dobrze poinformowanych ciekawe szczegóły dotyczące procesu Greisera. A mianowicie, rozprawa rozpocznie się przypuszczalnie **18 czerwca w wielkiej sali uniwersyteckiej.**

W sali tej zostaną zainstalowane urządzenia do transmisji radiowych,

zainteresowane osoby otrzymają słuchawki itd.

Przebieg procesu będzie tłumaczony na języki **angielski, francuski i rosyjski. Język** niemiecki tolerowany będzie jedynie w **zeznaniach oskarżonego.**

Koła prawnicze w Poznaniu spodziewają się, że proces potrwa nie dłużej niż dwa tygodnie, ponieważ będzie on prowadzony w sposób syntetyczny.

Przed Sądem przesłuchani będą nieliczni świadkowie, którzy scharakteryzują wszystkie zbrodnie, jakich się dopuścił Greiser i jego podwładni na ludności miast w obozach, arbeitsamtach itp. Ciekawy będzie **moment oskarżenia** Greisera o **zbrodnię wpływania na orzecznictwo sądowe w „Sondergerichtach".**

Jakkolwiek główny nacisk będzie położony na zbrodnie, których dopuścił się Greiser w **t.zw. „okręgu Warty"** — jednak przestępstwom popełnionym na terenie Łodzi będą również poświęcone ciekawe fragmenty, a więc: **getto, polityka wysiedlania, egzekucja w Zgierzu itp.**

Oskarżyciele zajmą się

sprawą Kochanówka pod Łodzią,

gdzie ze szpitala dla umysłowo chorych Niemcy wywieźli wszystkich chorych w niewiadomym kierunku i wymordowali ich. Tajemnica tej zbrodni nie została jeszcze do tej pory należycie wyświetlona.

Jeśli jeszcze chodzi o zbrodnie w poznańskim, to będzie mowa o **dzieciach z przytułków i rodzin zastępczych, które Niemcy wywozili do Rzeszy, aby je wychować na Niemców.**

Dotychczas jeszcze nie wiadomo, kto z urzędu zostanie wyznaczony jako

obrońca Greisera.

Przypuszczalnie będą to adwokaci z palestry **poznańskiej.**

Jak wiadomo, oskarżać będą prokuratorzy: **I prokurator Kurowski oraz Siewierski, Sawicki, Cyprian.**

Ten ostatni przebywał podczas wojny w Anglii i był delegatem do Międzynarodowej Komisji Zbrodni Niemieckich.

W Poznaniu oczekiwany jest wielki zjazd dziennikarzy, zarówno krajowych jak i zagranicznych, przy czym pewna część dziennikarzy cudzoziemskich zostanie zaproszona przez M.S.Z. Na proces przybędą **również delegacje prawnicze z zagranicy.**

Nowy transport zbrodniarzy

przywieziony będzie z Niemiec do Polski

Wczoraj wystartował z lotniska warszawskiego polski samolot wojskowy, udający się do Frankfurtu nad Menem i Norymbergi po przebywających w więzieniach tamtejszych niemieckich przestępców wojennych, którzy podczas okupacji rozwijali swą zbrodniczą działalność na terenach polskich. Czteroosobowa ekipa polska, pozostająca pod kierownictwem mjr Perkowskiego, ma za zadanie dostarczenie do Warszawy następujących Niemców: b. szefa rządu G. G. Buechlera, b. gubernatora krakowskiego Burgsdorffa, b. starostę warszawskiego Leista, oraz Beckmana, Lutze, Jaegera, Bibowa, von Ponickau, **Hoessa, Lascha, Daume i Sorenberga.**

Łodzianie na grobowcu Tamerlana

Rendez-vous w słonecznej Azji. — Tadżyk który wie kim był Mickiewicz i Kościuszko

Przeszło już rok minął od zakończenia wojny, a „wędrówki ludów“ jeszcze nie ustały. Wciąż przybywają repatrianci z najdalszych zakątków świata, w poszukiwaniu swych najbliższych i swego domu. I chociaż wiedzą, że po strasznym spustoszeniu, jakie uczyniła zawierucha wojenna, nie mają na co liczyć — wszystkich jednak ciągnie jakaś nieprzeparta siła do tego miejsca, gdzie przebywało się długie lata, gdzie przeżywało się radości i codzienne kłopoty.

To się nazywa — nostalgia, tęsknota za rodzinnym krajem i miastem. I tą właśnie nostalgią opanowani byli wszyscy łodzianie rozrzuceni po całej Europie. Przez siedem długich lat marzyli o tej chwili, aby wrócić do „brudnej, ale jakże drogiej Łodzi“, znowu wdychać zadymione powietrze, ale radować się wolnością i swobodą!...

Egzotyczni goście

Łódź zapełnia się w rekordowym tempie. Znaczny napływ ludności do naszego miasta, wyrażający się cyfrą 10.000 miesięcznie, wywołany został właśnie będącą w pełnym toku akcją repatriacyjną. Łodzianie wracają na swoje domowe pielesze. Najwięcej ich przybywa rzecz zrozumiała ze Zw. Radzieckiego, gdzie skupiało się conajmniej 80 proc. ogólnej liczby uciekinierów z Polski.

Jednym z ostatnich „eszelonów“ przybyli do Łodzi wręcz egzotyczni goście ze Wschodu. Przyjechali tu aż... z Azji i to z najdalszych jej rejonów — z Azji Środkowej, z zalanego słońcem Tadżykistanu, z urodzajnej, słynnej na cały świat doliny Gissarskiej.

Tadżykistan leży w samym sercu Azji. Tędy wiodły słynne szlaki wypraw Dżingis-Chana, poprzednika Hitlera, azjaty, który również chciał wytępić ogniem i mieczem całą Europę. Tędy kroczył w swym zwycięskim pochodzie, sławiony w pieśniach dziki Tamerlan, znaczący swój pochód także rumowiskami i pustką, którego grobowiec znajduje się u zbocza góry Pamir, w stolicy Tadżykistanu. Ale jakże inna jest ta Azja z epoki panowania dzikiego barbarzyństwa i Azja dzisiejsza!

Spodnie i „parandżio“

Stolicą Tadżykistanu jest Stalinabad, piękne nowoczesne miasto, liczące około 100.000 mieszkańców. Jeszcze niedawno na tym samym miejscu, gdzie dziś wznoszą się stylowe, piękne budynki 4 i 5 - piętrowe, gdzie po lśniących asfaltowych szosach mkną błyszczące limuzyny — niedawno jeszcze, 10 lat temu, na tym miejscu znajdował się maleńki „kiszłak“ tadżycki — wioska — Diu - Szam - Be. Obecnie na ulicach Stalinabadu obok starych Tadżyczek i Uzbeczek, noszących tradycyjne stroje — spodnie z wzorzystej tkaniny, najczęściej jedwabiu, i zasłonę na twarzy z czarnej gazy t.zw. „Parandżio“ można spotkać elegancko ubrane młode dziewczęta tadżyckie, dorównujące gracją i dobrym gustem niejednej Europejce, zaś urodą przewyższające niektóre nasze piękności (proszę mi nie brać za złe, Drogie Czytelniczki, słów prawdy).

Dwa światy

Ten kontrast między starym pokoleniem tubylców a nowym jest olbrzymi i odrazu rzuca się w oczy. Zdarza się, że głowa rodziny, siwy 70-letni starzec, „babaj“, jak go nazywa się w języku tadżyckim, nie widział jeszcze w życiu lokomotywy. Nigdy nie opuszcza swego „kiszłaku“, gdzie się urodził, a jeśli wydala się z domu, to tylko na rolę, lub też wierzchem na osiołku („iszak“) do młyna, by zmielić ziarno. Natomiast syn tego żyjącego pierwotnym życiem starca jest doktorem i zamiast charakterystycznego turbanu na głowie i chałata, nosi wpuszczane do wysokich butów spodnie, elegancką marynarkę i zegarek na ręku.

Autentyczny był wypadek, gdy jednego z łodzian zapytał Tadżyk o... Mickiewicza, o którym uczył się w szkole. Wiedział on zresztą także kim był Kościuszko i inni wielcy Polacy.

Sukcesy łodzian

Tak się dziwnie złożyło, że w Stalinabadzie oddalonym o kilkanaście tysięcy kilometrów od Łodzi, wyznaczyli sobie łodzianie rendez - vous. Ze wszystkich miast Polski było ich tam najwięcej. Poza tym reprezentowana była dość licznie Warszawa, Łomża (z jednej tylko Łomży 15 rodzin) i Kraków.

Stalinabad przygarnął do siebie przybyłych łodzian, którzy zresztą szybko zaaklimatyzowali się. Jeden z wieśniaków spod Zduńskiej woli został zastępcą przedstawiciela kołchozu i dorobił się uczciwą pracą rąk pokaźnego mająteczku. Robotnik łódzki, Roman Nowicki, był jednym z najlepszych w całym okręgu traktorzystą, o którego walczyły wszystkie kołchozy. Trzech krawców i dwóch szewców łódzkich przeżywało w słonecznym Stalinabadzie okres najlepszego „prosperity“. Tadżycy byli wprost oczarowani dobrą robotą łódzkich rzemieślników i, jak każą zwyczaje Wschodu, nie szczędzili im poza zapłatą, sutych darów w naturze, jak ryż, mięso, zboże, winogrona itd.

Winogrona tańsze od... kartofli!

Niemniej efektowne z tych darów były zresztą winogrona. Ten owoc, na wspomnienie którego każdemu z nas napewno cieknie słodka ślinka do ust — w Azji jest artykułem powszednim. Kilogram winogron kosztował w ubiegłym roku 12 złotych, podczas gdy za kilogram kartofli płaciło się wówczas do 50 złotych, za cebulę zaś 40 złotych...

Pozostali łodzianie także żyli nienajgorzej. Radzili sobie, jak kto mógł — z dużą dozą umiejętności i zdolności przystosowania się do nowych warunków życia. Pozostając wiernymi tradycjom swego rodzinnego miasta, słynącego jak wiadomo na cały świat ze swych wyrobów włókienniczych — niektórzy zabrali się w Azji do handlu manufakturą i gotową konfekcją. Towar ten, zakupywany w samym Stalinabadzie, sprzedawano w pobliskich rejonach w Chanaka, w Regarze z odpowiednim zarobkiem.

Napewno Czytelnicy pomyślą sobie, że mało egzotyczne życie wiedli łodzianie w dalekiej Azji, że nie korzystali w pełni z darów przyrody i dziwnego zrządzenia losu, który ich tu zagnał. Tak jednak nie było. Emocji nie brakowało — nie brakowało ich szczególnie, gdy się jechało na potężnych wielbłądach, gdy polowało się zapalczywie na żółwie dla celów kulinarnych, czy też gdy było się drużbą na weselu Tadżyka z... młodą nauczycielką z Łodzi.

Do tych tematów powrócimy jeszcze, a jeśli Czytelnicy mają jakieś wątpliwości co do autentyczności tych fantastycznie brzmiących relacji — to możemy zapewnić, że jest jeden niezbity dowód ich wiarygodności, dowód bliski i rzeczowy. Dowodem tym jest... autor powyższego, który przez długie pięć lat dzielił dole i niedole łodzian w dalekiej i piaszczystej Azji, który chętnie podzieli się swymi wrażeniami z Czytelnikami „Expressu“... A. O.

DOKĄD DZIŚ PÓJDZIEMY

TEATR WOJSKA POLSKIEGO
ul. Stefana Jaracza 27.
Codziennie o godz. 19.30 komedja Aleksandra Fredry „Zemsta“ w reżyserii Leszczyńskiego i z udziałem Węgrzyna w roli Rejenta.

TEATR POWSZECHNY TUR
ul. 11 Listopada 21.
Codziennie o godz. 19 min. 30 komedia Moliera „Szelmostwa Skapena“ , udziałem Jacka Woszczerowicza w popisowej roli Skapena.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
Daszyńskiego 34
Dziś o godzinie 20-ej sztuka Jarosława Iwaszkiewicza „Stara Cegielnia“. — W niedzielę i święta pocz. 17 i 20-ta. Kasa czynna od godziny 15-ej, w niedzielę i święta od godziny 10-ej.

KINA
„Polonia“ (Piotrkowska 67) — „Ukochany“.
„Tęcza“ (Piotrkowska 108 — „Zaczarowany świat“.
„Wisła“ (Przejazd 1) — „Aktorka“.
„Adria“ (ul. Główna 2) — „Aktorka“.
„Bałtyk“ (Narutowicza 20) „Było ich dziewięciu“.
„Gdynia“ (Przejazd 2); — „Kaprys milionerki“
„Hel“ (Legionów 2-4) — „Kaprys milionerki“
„Stylowy“ (Kilińskiego 124) — „Skłamałam“
„Włókniarz“ (Zawadzka 16) — „Dzieciństwo Gorkiego“.
„Robotnik“ (Kilińskiego 178 — „Blagier“
„Przedwiośnie“ (Żeromskiego 74-76) — „Blaski i cienie życia kobiety“.
„Tatry“ (Legionów 2/4) — „Cyrk“.
„Rekord“ (Rzgowska 2 (Plac Reymonta) — „Dni i noce“.
„Bajka“ — (Franciszkańska 31) „Pensjonarka“.
„Wolność“ (Napiórkowskiego 16) — „Fortancerki“
„Roma“ (Rzgowska 84) — „Halka“
„Zachęta“ (Zgierska 26) „Grzesznicy bez winy“.
„Świt“ (Bałucki Rynek 5) „Prawo prof. Lindsey'a“.
„Oświatowy OM TUR“ (Kopernika 8) — „W krainie wiecznych lodów“. Nadprogram: Sen nocy letniej (kukiełki).
„Muza“ (Ruda Pabianicka) „Ojcowie i dzieci“
Oświatowy — 2 seanse dziennie: godz. 17, 18.30. Niedziele i święta 15.30 i 17.

Codzienna nowelka Expressu

Utracone szczęście

Pojęłam to dopiero pewnego dnia, gdy moja przyjaciółka rzekła niespodzianie:

— Zabraknie nam jednego tancerza. Krystian Lapsy udał się przedwczoraj do Ameryki Południowej.

W momencie gdy to usłyszałam, poczułam że Krystian Lapsy zabrał ze sobą w tę podróż me serce. Pan zapewne uśmiecha się z tego romantycznego zwrotu, ale naprawdę, innego użyć nie mogę. Wydawało mi się, że oznacza on dla mnie tyle, co każdy z nich. Wierzyłam... że łączy nas niewiele więcej, niż serdeczny uścisk dłoni, niż przyjazna wymiana spojrzeń... Dopiero musiał wyjechać, ażebym poczuła, że moja dusza należy do niego. Stwierdziłam to zdumiona i oszołomiona.

Cały sens mego życia został za jednym zamachem przekreślony. Wszyscy otaczający mnie wielbiciele, stali mi się od razu obrzydliwi.

Zaprzątnięta byłam tylko jedną myślą, jednym imieniem: Krystjan! Czy wróci? Nie, miał się osiedlić w Ameryce Południowej. Czy będę mogła do niego napisać? Nie, jego rodzina nie wiedziała nawet, czy udał się do Brazylii czy Argentyny.

Zerwałam wszystkie stosunki towarzyskie, zamknęłam się w sobie. Ażeby pozbyć się natrętów, udawałam chorą. Czy zresztą nieszczęście nie jest chorobą? Sama byłam niespokojna swoim stanem. Czas wszystko zagoi, — myślałam sobie niekiedy. Lecz czas mijał, a mój stan nie zmieniał się. Tęsknota za Krystianem nie zmniejszała się, a przeciwnie, wzmagała.

Może dom, w którym spotkałam poraz pierwszy Krystiana, salon, w którym tańczyliśmy, ogród po którym spacerowaliśmy razem — to wszystko za bardzo i za często przypominało go... Doszłam do wniosku, że może w innych środowiskach uda mi się zapomnieć o nim. Udałam się w podróż.

I rzeczywiście, Krystian usunął się w mych myślach na plan dalszy. Sprawiały to rozmaitość przeżyć, noce spędzane za każdym razem w innym hotelu... Lecz, kiedy wróciłam do Francji, ból ogarnął mnie na nowo.

Wyjechałam znowu.

Ale niechętnie, gdyż... gdyż... muszę się panu przyznać do bardzo śmiesznej słabostki: stałam się nienormalnie tchórzliwa!

W czasie podróży całemi nocami nie mogłam zmrużyć oka. Byłam samotna i mieszkałam w wielkich hotelach, w których zbierają się ludzie z całego świata: międzynarodowi złodzieje, szczury hotelowe, awanturnicy w smokingu. Samotna kobieta, niech pan pomyśli, co za wspaniała okazja dla wszystkich! W strasznych godzinach nocnych wyobrażałam sobie, że lada chwila gwałtownie otworzą się drzwi mego numeru, że mnie ktoś ogłuszy, a później będzie dusić!... Drżałam przy każdym szmerze na korytarzu!... To powtarzało się w każdym hotelu!... A ja musiałam podróżować!...

Pewnego wieczoru — było to w Konstantynopolu — kiedy późnym wieczorem wracałam do mego hotelu (wracałam zawsze jaknajpóźniej, aby uczynić noc krótszą), wpadłam na pomysł, który nasunęły mi rozstawione pod drzwiami buty gości hotelowych. Bardzo prosty pomysł, ale wcale nie głupi...

Zaraz następnego ranka udałam się do bazaru konstantynopolskiego i nabyłam parę butów, rozmiar 44.

Męskie obuwie, pan rozumie? Potężne, męskie buciary! I wieczorem kiedy udałam się na spoczynek, wystawiałam je przed moimi drzwiami.

Żaden szczur hotelowy czy awanturnik nie waży się na widok takiego obuwia przekroczyć moich drzwi!

Odtąd stale brałam ze sobą w podróż tę parę butów męskich. Stawiałam je przed mymi drzwiami, a wczesnym rankiem, nim portier zabierał się do czyszczenia ich, odstawiałam je do pokoju.

A Krystian? Myślałam jeszcze o nim ciągle, aczkolwiek nie z tą samą goryczą co początkowo.

W czasie moich podróży miewałam często halucynację: zdawało mi się, że w tłumie przechodniów dostrzegam go.

Pewnej nocy w hotelu neapolitańskim nie mogłam zasnąć i zeszłam na dół do salonu, ażeby wziąć sobie książkę i gazety. Gdy wracałam do siebie, zauważyłam na korytarzu w półmroku podróżnego, który dopiero co przyjechał i szedł za portierem, niosącym jego walizki. Wydało mi się, że to Krystian. Nazajutrz widziałam znowu tego podróżnego, ale odwrócił się do mnie plecami. Tego samego dnia wyjechałam. Byłam zupełnie pewna, że to Krystian.

Kilka dni później otrzymałam list od mojej serdecznej przyjaciółki.

„Moja kochana“ — pisała mi — mam nowinę dla ciebie: Krystian jest we Francji! Opuścił ojczyznę, bo sądził, że ty go nie kochasz!

Bez żadnych skrupułów zdradziłam mu twoją tajemnicę i dałam mu twój adres. Jest teraz najszczęśliwszym człowiekiem w świecie. Sądzę, że w najbliższych dniach zjawi się w Neapolu“.

Czy ów nieznajomy, którego wówczas widziałam, to był Krystian? Czy też miałam go teraz oczekiwać? Czekałam dwa tygodnie. Nie przyjechał jednak! Udałam się więc do Francji.

Pierwsze kroki skierowałam do przyjaciółki. Zasypywałam ją pytaniami, na które dawała mi wymijające odpowiedzi. Wreszcie odpowiedziała mi:

— A więc tak, widziałam znowu Krystiana... Pojechał powtórnie do Ameryki, nie wiem nawet do którego kraju... Dlaczego?.. Pytasz jeszcze o to, nieszczęsna? Przecież przybywszy do Neapolu, zajechał do twojego hotelu i widział cię jak w nocy wchodziłaś do pokoju mężczyzny... I co to musiał być za mężczyzna, olbrzym! Jego buty miały rozmiar 44...

...Tu siwowłosa pani, która opowiadała mi tę historię pochyliła głowę. A potem dodała ze smutnym uśmiechem:

— Tak to przez głupią parę butów straciłam tego, którego kochałam ponad wszystko. I odtąd już jestem samotna: i umrę w samotności w jakimś nieznanym hotelu dalekiego miasta... *M.*

WICEK i WACEK (w czasie okupacji)



WICEK: — Słuchaj, serce, skocz do sklepu po papierosy! Ja zaczekam... —
WACEK: — Piorunem lecę!...

NIEMIEC: — Czy pamiętasz, bandyto, żeś mi zniekształcił oblicze? —
WICEK: — Przypominam sobie... —

WICEK: — Daruj pan życie! Bezbronnego, psia krew, chcesz zabijać? —
NIEMIEC: — Bo jesteś Polakiem!... —

WACEK: — Co tutaj się stało? —
WICEK: — Nic!... Rozetrzyj mi łapę. Trochę ją sforsowałem... —

Kupcy chcą odbudować Łódź

Pogłoski o przeniesieniu sklepów z Piotrkowskiej wyssane z palca. — O czym mówiono na konferencji u prez. Mijała

W związku z ostatnimi wydarzeniami dotyczącymi kupiectwa łódzkiego, onegdaj udała się do prezydenta miasta ob. Mijala delegacja kupców łódzkich dla wyjaśnienia szeregu spraw związanych z obecną sytuacją prywatnej inicjatywy w Łodzi.

Delegacja zwróciła uwagę na fakt, że w związku z ostatnimi zatrzymaniami niektórych kupców wśród ogółu kupiectwa łódzkiego wytworzyła się atmosfera niepokoju oraz różnych nawet fantastycznych pogłosek. Pogłoski te mówią, że Zarząd Miejski pragnie jakoby usunąć kupców z ulicy Piotrkowskiej, przeznaczając dla nich miejsce na peryferiach.

Prezydent Mijal, wysłuchawszy wszystkich zapytań i uwag delegacji, stwierdził, że jego stosunek do spraw kupiectwa prywatnego — zorganizowanego jest zupełnie pozytywny, a pogłoski o usuwaniu kupców z ul. Piotrkowskiej nie odpowiadają prawdzie. Prezydent Mijal zaznaczył jednak, że kupiectwo łódzkie winno żywiej, niż dotychczas współpracować z władzami miejskimi na niektórych odcinkach życia a przede wszystkim jeśli chodzi o sprawy mieszkaniowe.

Profesor mieszka w... wagonie

Z oświadczeń prez. Mijala wynikało dalej, że Łódź ma w tej chwili bardzo pilne potrzeby mieszkaniowe — nakazem chwili jest danie mieszkania 100 profesorom i nauczycielstwu szkół średnich i powszechnych. Zdarzają się bowiem wypadki kompromitujące miasto. Oto przybyły do Łodzi prof. Mazur — naukowiec o nazwisku nie tylko polskim ale i europejskim, mieszka od paru dni w... wagonie kolejowym na stacji z braku jakiegokolwiek własnego kąta. Prez. Mijal przywiózł prof. Mazura ze stacji i umieścił go tymczasowo w hotelu. Kupiectwo winno współdziałać w wyszukaniu w najbliższych dniach 100 mieszkań dla ludzi nauki i nauczycielstwa.

Delegacja kupców oświadczyła, że handel zorganizowany w Łodzi już w ciągu najbliższego czasu postara się o pewną ilość adresów wolnych lub niedostatecznie wyzyskanych mieszkań na terenie Łodzi, z tym, że dla tej akcji powinno się pozyskać i inne instytucje, związki zawodowe i organizacje społeczne.

Usunąć luksus z wystaw!

W dalszym ciągu omówiono sprawę wystaw sklepowych. O tym pisaliśmy już w swoim czasie, nadmieniając, że jest nie do pomyślenia, aby w okresie ograniczeń żywnościowych aktualnych nie tylko zresztą u nas, ale i w całym świecie, kupcy tak mało zwracali uwagi na wystawy sklepowe, wykładając w nich niemal wszystkie towary luksusowe, jakimi mogą się „pochwalić". Luksus w wystawie sklepowej jest bardzo złą reklamą naszej sytuacji aprowizacyjnej — tym bardziej, że opinie zagraniczne, opierając się na tych wystawianych „frykasach", mogą być z gruntu fałszywe i krzywdzące, zwłaszcza, że znajdujemy się na liście krajów wspieranych przez międzynarodowe organizacje pomocy żywnościowej.

Kupcy przyrzekli przynaglić ogół handlujących w Łodzi, by wystawy sklepowe miały wyraz bardziej skromny, niż obecnie.

Dalszą sprawą poruszaną w interesującej dyskusji kupców z prezydentem Mijalem była sprawa wzmożenia odbudowy i remontu domów niezupełnie jeszcze zniszczonych. Przede wszystkim chodzi tu o domy na terenach b. ghetta a i w samym centrum miasta znajduje się szereg domów, które po niewielkim zresztą remoncie dałyby w rezultacie pokaźną ilość mieszkań.

Oferta prezydenta

Prezydent Mijal stwierdził, że byłoby wskazane zmobilizowanie środków finansowych dla wszczęcia energicznej akcji remontowej i budowlanej i jeśli zwraca się z tym do kupców, to czyni to pod dobrym adresem: kupcy bowiem mają pieniądze i współpraca z nimi powinna dać pożądane rezultaty.

Na zakończenie prez. Mijal zaznaczył, że dotychczasowe niejasności i nieporozumienia na terenie kupiectwa prywatnego bardzo często wynikały z braku kontaktu prezydium miasta z inicjatywą prywatną i dlatego dobrze się stało, że kupiectwo to nawiązało nici współpracy z władzami miejskimi.

Jak się dowiadujemy na marginesie tej konferencji, w łonie kupiectwa łódzkiego rozpatrywana jest myśl powołania do życia spółdzielni, którąby jako pierwsze zadanie miała zmobilizować odpowiednie kapitały dla odbudowy Łodzi, gdyż zaproszenie miasta do współpracy na tym odcinku naszego życia publicznego z kupcami podjęte zostało zupełnie rzeczowo. fb.

Dlaczego tak jest?

Niepunktualni, niesłowni

Przyrzec i niedotrzymać to dla wielu — fraszka. — Brak obowiązkowości i odpowiedzialności za słowo

W jednym z naszych poprzednich artykułów napiętnowaliśmy plagę niepunktualności, z powodu której marnotrawimy wiele godzin drogocennego czasu.

Dziś zajmiemy się równie nagminną w naszym powojennym życiu — niesłownością.

Zanosimy — dajmy na to — do szewca buty do reperacji. Te, które mamy na nogach, z tych nóg nam już spadają. Prosimy zatem o możliwy pośpiech. Szewc obiecuje solennie, że będą gotowe za tydzień.

— Czy aby napewno za tydzień? Bo widzi pan sam, że te kapcie dłużej, niż tydzień nie wytrzymają...

— Murowane!

Kiedy zaś przychodzimy za tydzień — okazuje się, że nasze buty nie tylko nie są gotowe, ale nawet nie wiadomo, gdzie są. Po prostu gdzieś się zawieruszyły. Szuka szewc, szewcowa, troje dzieci, dwóch czeladników... Biorą nawet udział w „rewizji" przygodni klienci, zaglądając pod łóżka, za piec, do skrzynki na listy.

Nareszcie! Ktoś wyciąga buty zza kontuaru, gdzie spoczywały w pyle i zapomnieniu przez ów tydzień, gdy miały się reperować!

Inny przykład. W kuchence coś się popsuło. Dymi, kopci. Idziesz do zduna. Prosisz, żeby dziś koniecznie przyszedł.

Płyną godziny za godzinami — zduna nie ma. Więc zrozpaczona bierzesz się jednak do rozpalenia ognia. W rezultacie, pomimo otwartych okien, w mieszkaniu swąd nie do wytrzymania, ty sama jesteś usmolona, masz załzawione oczy, a obiadu i tak nie ma. Wynika sprzeczka małżeńska; bo mężczyzna, który wróci z pracy i jest głodny, a nie ma widoków na obiad — jest zawsze podenerwowany. I mąż robi ci niesłusznie wymówki, żeś nie poszła po zduna. Że jesteś złą gospodynią. A to jest przecież niesprawiedliwe, bo byłaś — tylko ten zdun jest taki niesłowny...

Dzwoniłeś wiele razy do pewnej wysoko postawionej osobistości. Chodziło o sprawę naprawdę ważną. Zawsze był zajęty. Nareszcie udało ci się uzyskać „audiencję".

— Czy napewno będzie pan, panie dyrektorze, mógł mnie przyjąć w tym a tym dniu? Bo muszę się specjalnie zwolnić z fabryki..."

Dygnitarz zapewnia, że... napewno!

A kiedy przychodzisz — dowiadujesz się od jego sekretarza, że „pan dyrektor bardzo przeprasza, ale musiał udać się właśnie na konferencję..."

Niesłowność jest przejawem równie groźnym dla naszego życia zbiorowego, jak niepunktualność. Przez niesłowność tysiące ludzi dziennie marnuje czas i nerwy. Niesłowność naraża też często na dodatkowe, niepotrzebne wydatki. Wprowadza zamęt do pracy i życia prywatnego, nie pozwala ułożyć jakiegokolwiek planu, niesłowność bowiem otoczenia każdy plan zawsze pokrzyżuje. Walczmy przeto z niesłownością, nieobowiązkowością jako przejawem braku poczucia odpowiedzialności za własne słowa i przyrzeczenia. K.

UWAGA — CZYTELNICY

biorący udział w akcji premiowej

W dniu dzisiejszym dajemy ostatni kupon drugiej wiosennej akcji premiowej „Expressu Ilustrowanego" — Kupon Nr 30.

Tak jak w poprzednich akcjach premiowych „Expressu" wszystkie kolejne kupony należy nakleić na arkusz papieru w trzech rzędach po 10 sztuk. Arkusz ten z umieszczonym nazwiskiem i adresem uczestnika akcji należy składać w Administracji „Expressu Ilustrowanego", Łódź, ul. Piotrkowska 102a, w w godzinach od 9-ej do 12-ej.

OD 27 BM. DO 1 CZERWCA RB. WŁĄCZNIE.

W poniedziałek, 3 czerwca, odbędzie się losowanie premii. O wyniku losowania zostaną Czytelnicy poinformowani we wtorkowym numerze „Expressu" dnia 4 czerwca.

Jutro, tj. w sobotę, damy

KUPON ZASTĘPCZY,

który Czytelnicy mogą nalepić i wykorzystać zamiast każdego innego — zagubionego, czy opuszczonego przy wycinaniu.

ZE SPORTU

Ruch-Zjednoczone 3:1 (2:1)

Mimo porażki łodzianie podobali się widowni

Towarzyskie spotkanie piłkarskie **Ruch – Zjednoczone** zakończyło się zasłużonym zwycięstwem Ślązaków 3:1 (2:1). Ruch zwyciężył przede wszystkim **dzięki szybszym startom graczy do piłki**, dlatego że gracze śląscy dochodzili szybciej do piłek, mimo, że podania piłkarzy łódzkich były dość dokładne. Jako całość zespół Zjednoczonych zaprezentował się zupełnie poprawnie. Widać, że **drużyna nabiera pewnego oblicza,** że gracze zaczynają rozumieć, na czym polega gra w futbol.

Najlepszymi wśród łodzian byli: Urban, Rączka, a po przerwie Maros.

W zespole gości podobali się **Cieślik, bramkarz Brom i Włodarz,** choć ten ostatni po przerwie był dużo gorszy.

Już w pierwszej minucie **Ruch** uzyskuje **pierwszą bramkę** ze strzału Cinglera. Zjednoczone dążą do wyrównania, prowadząc grę otwartą i często zagrażając bramce Ślązaków. W pewnej chwili środek ataku Ruchu pozostaje sam z piłką pod bramką łodzian, ale strzela ze zbyt dalekiej odległości.

W 24 min. ładny przebój kończy się **bramką zdobytą przez Cieślaka – Ruch prowadzi 2:0.** Po pewnym czasie za rękę sędzia dyktuje rzut karny przeciwko Ślązakom, **zamieniony przez Urbana w bramkę.** Przy stanie 2:1 zdaje się, że łodzianie zdołają wyrównać, ale bramkarz Ruchu jest zawsze na wysokości zadania.

Po przerwie Zjednoczone mają swój doskonały kwadrans i oblegają bramkę gości, niestety cały szereg dobrych i mało spodziewanych strzałów staje się łupem bramkarza. W tym okresie gry **Zjednoczone zasługiwało przynajmniej na jedną bramkę.** Stopniowo Ruch otrząsa się z tej przewagi. Uzyskuje nawet bramkę (piłka znalazła się za linią skąd wyrzucił ją bramkarz), ale sędzia nie uznaje tego punktu. **Wreszcie w 35 min. Ślązacy uzyskują jeszcze trzecią bramkę.**

Lekkoatleci łódzcy jadą do Krakowa

Czołowi lekkoatleci łódzcy wyjeżdżają do Krakowa na międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, które zostaną rozegrane w niedzielę w Krakowie. W skład ekipy wchodzą: Wajsówna, Słomczewska, Półtorak, Kujawski, Kuźnicki, Cieśliński, Jabłoński i Lipowski.

Przypuszczalnie w przyszłą środę i czwartek odbędą się w Łodzi ogólno - polskie międzyklubowe zawody lekko - atletyczne.

Szwedzi rozegrają w Łodzi mecz

ŁKS otrzymał propozycję od PUWF rozegrania meczu piłkarskiego z jedną z drużyn szwedzkich w dniu 10 czerwca.

Mecz Cracovia-Ł.K.S. zakontraktowany

Mecze piłkarskie ŁKS — Cracovia zostały już zakontraktowane i odbędą się w dniach 14 i 15 września.

OGŁOSZENIA DROBNE

MIEJSKIE MUZEUM PRZYRODNICZE
(Park Sienkiewicza)

Otwarte dla zwiedzających w dni powszednie za wyjątkiem poniedziałków od godziny 11 do 17, w niedzielę i święta od 10 do 13.

MIEJSKA GALERIA SZTUK PLASTYCZNYCH
(Park Sienkiewicza)

Wystawa obrazów Br. Kopczyńskiego pod tytułem: „600 letnia Warszawa w Przededniu Zbrodni Niemieckich 1939—1945 roku".

Wystawa otwarta w godz. od 10—13 i od 15—19 w niedziele i święta od godz. 10—13.

MIEJSKIE MUZEUM ETNOGRAFICZNE
(w Łodzi, Pl. Wolności 14)

Otwarte codziennie za wyjątkiem poniedziałku od godz. 11—17, w niedziele i święta do 10 do 13.

KTOKOLWIEK by widział psa małego pudelka białego jak z wełny, proszę zawiadomić o tem za wynagrodzeniem do sklepu. Łódź, Piotrkowska 35. Kowalczyńska. 2122

PANA, który znalazł portfel z dokumentami na nazwisko Rossy Józefa, proszę uprzejmie o zgłoszenie się Piotrkowska 133, PAP tel. 110-38 między godz. 15-20.

PANIĄ LUB PANA, który w dniu 20.5.46 omyłkowo zabrał teczkę w głównym Urzędzie Pocztowym proszę bardzo o zwrot dokumentów drogą pocztową na adres. Widzewska Manufaktura, redakcja „Głosu Widzewa" ul. Armii Czerwonej 81. 2054

SKRADZIONO wszystkie dowody osobiste na nazw. Łabęcka Józefa Piramowicza 15. 2133

SKRADZIONO kartę rozpoznawczą Gobska Barbara, Sienkiewicza 64. 2130

SKRADZIONO kartę ewakuacyjną Nr 703, zaświadczenie partyzanckie na nazwisko Wolkowicz Menoel, Żydowska 28-12. 2129

ZGUBIONO kartę ewakuacyjną, orzeczenie na gospodarstwo na nazw. Dąbrowski Adam. Koluszki PUR. 2077

ZGUBIONO dowód tymczasowy wyd. prze, komisariat, oraz inne dokumenty Biskupski Mateusz, Ruda Pabianicka, Staszyca 8/2. Znalazca proszony o zwrot. 2132

ZGUBIONO legitymację Spółdzielni Pracowników Miejskich, na nazwisko Antonina Kwiatkowska, Jerzego 3. — Doły, Uczciwego znalazcę proszę o zwrot. 2131

ZAGUBIONO kartę repatriacyjną metrykę urodzenia na nazw. Sadowski Edward. Radomska 10/2. 2127

ZGUBIONO palcówkę, książkę wojskową z RKU na nazw. Adam Radziejewski, Rokicińska 39/23. 2125

UNIEWAŻNIAM zagubioną legitymację pracowniczą na nazw. Unger Janina, Nowo-Zarzewska 20. 2128

UNIEWAŻNIAM zagubione zaświadczenie ewakuacyjne Nr 00518 wyd. przez polsko-radzieckią komisję mieszaną na nazw. Dulberg Saul Cegielniana 23. 2126

UNIEWAŻNIAM skradzione dowody, kartki żywnościowe, leg. tramwajową na nazwisko Rosińska Irena, Św. Teresy 34/4. 2124

Lekarze

126)



Powieść o życiu Łodzi—przed wojną, podczas okupacji i po wyzwoleniu

Więc też i teraz uśmiecha się uszczęśliwiony i nagle mimowoli przychodzi mu na myśl Hanka. Ni stąd ni zowąd odczuwa coś jak tęsknotę i mimowoli porównuje te dwie kobiety, z których jednak milsza i droższa jest Urszula, właśnie dzięki zaletom swego charakteru.

Mroczkówna nawet w najbardziej gorących chwilach była pełna wewnętrznej rezerwy. Prawie nigdy nie otwierała przed nim serca. Nie zwierzała mu się ze swoich marzeń i pragnień. Skryta, zamknięta w sobie, powściągliwa, nigdy nie pocałowała go sama, czekając zawsze na to, ażeby inicjatywa wyszła od niego.

Urszula jest zupełnie inna. Ma odwagę powiedzenia tego co myśli. Nie umie zatajać swoich pragnień i zamiarów. Jest przedziwnie przytem w tej swojej szczerości podniecająca: może dlatego, że stanowi kontrast Hanki, której bierność zaczęła mu ostatnio jakgdyby ciążyć.

Urszula posiada przytym dużo wrodzonej mądrości życiowej i intuicji. Gdyby wiedziała, że jest Zbigniewowi niemiła, byłaby z całą pewnością bardziej niż powściągliwa, wie bowiem dobrze, jak bardzo dyskredytuje kobietę w oczach mężczyzny niesmaczne narzucanie się i nieambitne natręctwo. Skoro jednak czuje, że jest mu bardziej niż bliską, dlaczego ma się wstydzić podjąć walkę o utrwalenie w jego sercu należnego sobie miejsca?

Nigdy jednak w tej miłej kokieterii nie zatraca dobrego stylu. Robi to z przemiłym wdziękiem i uroczą bezpośredniością.

Zbigniew polubił sposób, w jaki patrzy mu prosto w oczy. Lubi jej energię zdecydowaną, ale subtelną przytem. Miło mu jest, że kiedy o godzinie czwartej wychodzi z fabryki, czeka pod bramą eleganckie auto koloru kości słoniowej, a ktoś miły, siedzący przy kierownicy zdaleka uśmiecha się do niego i powiada na przywitanie:

— Przyjechałam, żeby podwieźć cię do domu... Czy bardzo jesteś niezadowolony, że zabiorę ci parę minut czasu teraz, kiedy jesteś może zmęczony po pracy?

Nieraz wieczorem słyszy przez telefon jej głos

— Pożegnaliśmy się przed dwoma godzinami. Ale nie powiedziałam ci przy pożegnaniu, że byłeś dziś naprawdę miły. I dlatego zasypiając będę jeszcze długo myślała o tobie. Dobranoc, śpij spokojnie.

Kiedyindziej znowu, kiedy przy kasie kupili bilet do teatru, panna już w westibulu bierze go nagle pod ramię i powiada:

— Wiesz co? odechciało mi się nagle teatru. Chodź, pójdziemy do ciebie: mam ochotę pocałować się z tobą.

Tak tak, umie być przedziwnie ujmująca w swojej szczerości panna Brauer. Jeśli Mroczkówna była miłością cichą, ona będzie uosobieniem miłości walczącej.

Ona też w tej chwili zwycięża, bo Hanka, choć kiedyś zyskała część jego serca, nie potrafiła je potem utrzymać. I oto po miesiącach rozterki nadszedł epilog podwójnego romansu inżyniera Zbigniewa Orszewskiego.

Przez sekundę tylko szarpnęło nim krótkie przypomnienie: „Hanko"! I chociaż był zakochany w Urszuli, ogarnęła go melancholia. Przeczucie powiedziało mu, że nieraz jeszcze prześladować go będzie to imię, a zjawy tamtych chwil zaglądać mu będą w oczy.

Nie przypuszczał nawet — że wbrew jego wszelkim przewidywaniom — drogi ich życia, które się oto rozeszły, zejdą się znowu w dniu złym i bardzo rozpłakanym. Teraz jednak pozornie wszystko się już skończyło.

Zimowa noc przesuwa na niebie milczące gwiazdy. Jest już późno.

Zdaleka dochodzą tony fortepianowych akordów. Tu, w zimowym ogrodzie jest wiosennie i cicho. Zielenią się krzewy i paprocie. Pachną egzotyczne kwiaty o dziwnych nazwach, których nikt nie pamięta.

Na ławeczce opodal rozrośniętego krzaku róż „Mareschal de Nil" siedzi obok Zbigniewa Urszula: zwycięska miłość wojująca.

A o tej samej godzinie miłość cicha — Hanka — w gorzkim poczuciu swojej klęski leży bezsennie na wąskim łóżku, a z oczu jej, zawsze takich dobrych i wiernych, płyną gorące łzy...

CZĘŚĆ DRUGA

Wiosna roku 1939

Jesień mokra będzie od łez, a czerwona od krwi. Ale wiosna roku 1939 nie wie jeszcze o niczym.

Nadeszła jak zawsze zielona, promienna, uśmiechnięta. Przystanęła — jak anioł z rozłożonymi skrzydłami na górze rudzkiej i spojrzała na miasto.

Przed nią w lekko perłowej przymgle ciągnęła się olbrzymia panorama Łodzi. Jak na dłoni widać było chaotyczną mieszaninę czerwonych fabryk, wielkich kościołów, wspaniałych pałaców, bezbarwnych kamienic czynszowych, i małych, często do ruder podobnych domków robotniczych tym rozpaczliwszych w swojej nędzy, że tuż obok wdzięczyły się stylowe wieżyczki eleganckiej willi fabrykanta.

Szarzeją ulice, zdążając — niby strumień do wielkiej rzeki — w stronę głównej arterii: lśniącej asfaltem ulicy Piotrkowskiej.

Las fabryczny kominów wzlatuje w pogodne niebo.

Dym unosi się do góry równo, spokojnie jak z biblijnego stosu, którego ofiara miłą jest sercu Stwórcy. Jeszcze wyżej kołują po niebie białe stadka gołębi.

Wiosna weszła do miasta — i wszystko stało się jakieś inne. (D. c. n.).

Redaktor naczelny: K. Bogusławski
D—012037

Adres Redakcji i Administracji: Łódź, Piotrkowska 102a. Telefony: 129-13, 137-47.
Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 16—18, tel. 112-60.

Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „EXPRESS ILUSTROWANY"

DZIAŁ OGŁOSZEŃ: Piotrkowska 102a. — Ceny ogłoszeń: Drobne — za wyraz petitowy poza tekstem — 5 zł. Inne ogłoszenia za milimetr-szpaltę, poza tekstem, zł. 20.—. W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 proc. drożej.

Odbito w drukarni Spółdzielni „Czytelnik" Nr. 4 — Łódź, Żwirki 2.